

ZE
SWATA

W CZORAJ do Rzymu przybył z 3-dniową wizytą prezydent Francji Valéry Giscard d'Estaing; będzie gościem premiera Włoch Forlanięgo.

OD W CZORAJ w Jugosławii wzrosły m. in. ceny benzyny: 98-oktanowej o 5 dinarów (26 din. za litr), 86-oktanowej o 5 dinarów (24 din.), oleju napędowego o 30 proc.

W CZORAJ rozpoczęła się doroczna batalia o filmowe Oscary: do 3735 członków Akademii Sztuki Filmowej rozesłano formularze, na których wypisywane zostaną najlepsze filmy i twórcy.

NIWYKLUCZONE, iż Algieria podejmie się misji mediacyjnej mającej na celu rozwiązanie konfliktu irańsko-irackiego.

ZARZĄD Lotnictwa Cywilnego USA przyznał uwolnionym amerykańskim zakładnikom prawo bezpłatnego korzystania z samolotów na wszystkich liniach krajowych na okres 30 dni.

WEDŁUG kuwejckiego tygodnika „Al-Hadaf” prezydent Egiptu Sadat wyraził zgodę na założenie na terytorium Egiptu tajnej bazy broni nuklearnej USA.

W UBIEGŁYM roku wyemigrowało z Izraela 18 tys. osób, co stanowi największą liczbę emigrantów w ciągu roku przez ostatnich 13 lat.

Rada Państwa oceniła działania Prokuratury w 1980 r.

22 bm. odbyło się w Belwederze posiedzenie Rady Państwa, która rozpatrzyła sprawozdanie Prokuratury Generalnej o działalności Prokuratury PRL w 1980 r.

W zakresie walki z przestępczością stwierdzono występowanie nowych zjawisk. Wprawdzie ogólna liczba przestępstw w roku 1980 zbliżyła się do liczby przestępstw w 1979 r. i o blisko 29 proc. niż-

W sobotę „Echa” nie będzie

I tydzień — jak i w okresie wakacyjnym ub. roku — „Echa” zmuszone jest ukazywać się tylko pięć razy w tygodniu, niezależnie od tego czy sobota jest wolna od pracy czy też nie. Decyzja w tej sprawie zapadła niedawno na sesji Zarządu Głównego RSW „Prasa-Książka-Ruch” i ma moc obowiązującą do końca I kwartału br. Dotyczy całej prasy codziennej wydawanej przez RSW, z wyjątkiem dwóch gazet o zasięgu ogólnopolskim: „Trybuny Ludu” i „Życia Warszawy”.

Pragniemy przypomnieć, że w środowisku dziennikarskim Krakowa powszechny był postulat, aby Czytelnik otrzymywał gazetę lokalną nie tylko sześć, ale nawet siedem razy w tygodniu — jak to nie tak znów dawno bywało. Niestety, „rzeczywistość papierowa” bardzo skrzępczy i zamiast zwiększonej puli papieru nasz wydawca ma go mniej do dyspozycji niż przewidywano. W tej sytuacji podjęto decyzję o wydawaniu dzienników pięć razy w tygodniu.

Krakowskie redakcje, w tym także „Echa” stoją na stanowisku, że mimo wszystko należałoby zapewnić wychodzenie w sobotę przynajmniej jednego dziennika. Będziemy się o to starać, wiedząc jak wielki jest głód informacji i gazet. Godzi się jednak z drugiej strony podkreślić, że proces wydawniczy angażuje nie tylko redakcje, ale i drukarzy, kółporkarzy. Nawet więc gdyby skądś znalazł się papier — sprawa nie zostanie automatycznie przesądzona. (K)

CAF-Keystone

Cena 1 zł

echo KRAKOWA

ROK XXXV PISMO POPÓLNIOWE Nr 17 (10852)
ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ M. KRAKOWA

Kraków, 23, 24, 25 stycznia 1981 r.

Do Krakowa wrócił cenny zabytek

Dnia 20 stycznia br. w obecności dra Andrzeja Rotermunda, wicedyrektora Muzeum Narodowego w Warszawie, kapituła komisja w składzie ks. prałat Franciszek Walancik, ks. kan. Tadeusz Piętniewicz i doc. dr hab. Michał Rożek przejechała ze zbiorów Muzeum cenny późnogiotycki kielich. Zabytek ten od początku XVI w. stanowił niezbywalną własność Katedry Wawelskiej. Ofiarowała go biskupowi Janowi Konar-

skiemu Anna Jordanowa, żona kasztelana wiślickiego Mikolaja Jordana. W roku 1940 kielich ten ukradli Niemcy i w roku 1946 odnaleziono go podczas akcji rewidykacyjnej. Przekazany został Muzeum Narodowemu w Warszawie. Tutaj eksponowano go na wystawie sztuki zdobniczej w roku 1964. Wypożyczony potem na wystawę do Lidzbarka został skradziony, a następnie odnaleziony przez organa śledcze. Wtedy również zwrócono go Muzeum Narodowemu w Warszawie, a nie prawowitemu właścicielowi. Ten cenny obiekt, dzieło krakowskich złotników należy do kielichów mszalnych o cechach gotycko-renańsowych. Po 40 latach ponownie wrócił do skarbcza katedralnego na Wawelu. (mr)

Ostrzegawcze strajki na terenie kraju

Trwa konflikt wokół sprawy wolnych sobót. W tym sporze znów została użyta broń, która miała być traktowana jako ostateczność. 22 bm. ogłoszone zostały w niektórych ośrodkach kraju strajki ostrzegawcze.

W Trójmieście strajk — proklamowany przez MKZ NSZZ „Solidarność” — trwał od godz. 8 do 12. Uczestniczyli w nim nie tylko załogi zakładów przemysłowych, ale także biur, instytucji, komunikacji miejskiej, włącznie z koleją elektryczną. Zamknięte były wszystkie sklepy, nawet spożywcze.

W woj. śląskim 4-godzinny strajk odbył się tylko we wszystkich większych zakładach przemysłowych Łoborka, który jest organizacyjnie podporządkowany MKZ NSZZ „Solidarność” w Gdańsku.

O godz. 10 przystąpiły do strajku ostrzegawczego zakłady produkcyjne w woj. kieleckim. Na 2 godziny zamaria także komunikacja miejska. Normalnie pracował handel oraz służby zaopatrzenia miasta.

Również w Bydgoszczy o godz. 10 syreny fabryczne obwieściły 2-godzinny strajk, który objął zakłady, oprócz tych, które pracują w ruchu ciągłym lub są niezbędne dla normalnego funkcjonowania życia w mieście. Zamknięto

Powstał Polski Związek Katolicko-Społeczny

Powołany został w Warszawie Polski Związek Katolicko-Społeczny jako stowarzyszenie ogólnopolskie z prawem zakładania oddziałów wojewódzkich.

Polski Związek Katolicko-Społeczny wyrasta z przekonania, że w trwającym w naszym kraju procesie odnowy życia społecznego, jego pełnej i rzeczywistej demokratyzacji nie mogą być nieobecne wartości i siły katolickie.

PZKS jest organizacją społeczną katolicką pragnącą działać samodzielnie, choć w łączności z Episkopatem Polskim.

RZECZNIK RZĄDU O WOLNYCH SOBOTACH

Czy wreszcie uda się uzgodnić wspólne stanowisko?

Zainteresowanie opinii publicznej, powstałe napięcie wokół wolnych sobót, sytuacja ekonomiczna warunkująca sposoby rozwiązania tej kwestii — wszystko to spowodowało, że na cotygodniowej konferencji rzecznika rządu — Józefa Bareckiego temat ten, stał się centralnym problemem wypowiedzianych uwag i przedstawionych informacji. Przekazał je również wiceminister pracy, płac i spraw społecznych — Piotr Karpiuk.

Rzecznik przypominał „całą historię” dyskusji, jaka już powstała wokół wolnych sobót. Sposób i tempo skracania czasu pracy były tylko w os-

tatnim tygodniu przedmiotem, a czterech spotkań przedstawicieli kierownictwa rządu z „Solidarnością” w tym dwóch z udziałem premiera, a także spotkań z Komisją Porozumiewawczą Związków Branżowych.

Pod adresem administracji centralnej wypowiedziano wiele krytycznych słów przy okazji sprawy wolnych sobót. Niektóre z nich są uzasadnione. Nie ustrzeżono się bowiem różnych niedopatrzeń.

Rząd — stojąc na stanowisku że słusznym docelowym rozwiązaniem jest 40-godzinny tydzień pracy — uważa iż w 1981 r. powinien obowiązywać 42,5-godz. tydzień pracy zakładający co drugą wolną sobotę w miesiącu, bądź 8,5-godz. 5-dniowy tydzień pracy.

Również i „Solidarność” z jej przewodniczącym Lechem Wałęsą — też uważa, że taki skok w ilości wolnych sobót z roku na rok jest dla gospodarki zabiegami bardzo skomplikowanym i ryzykownym. Tutaj obie strony są zgodne. Jednakże „Solidarność” proponuje inne rozwiązania. Sprowadzają się one w ogólnym zarysie do przyjęcia, że tydzień pracy wynosi 41,5 godziny, że 10 stycznia był dniem wolnym od pracy i za taki należy go uznać, a „rozliczenie” tych co pracowali nastąpi w rocznym bilansie pracy, wreszcie — że 24 i 31 stycznia również powinny być wolnymi sobotami.

Stanowisko „Solidarności” wymaga zastanowienia się, przeliczenia tej całej sprawy w aspekcie wielkości produkcji, funduszu płac itp. Wiceminister Karpiuk podał takie przeliczenia, jeszcze bardzo szacunkowe, podkreślając że w ciągu doby czy dwóch nie można zająć obciążającego stanowiska wobec ad hoc zgłoszonych propozycji. Z grubsza jednak biorąc można już stwierdzić, że spowodowałoby to dodatkowe obniżenie produkcji przemysłowej o ok. 70 mld zł, w tym circa 26 mld zł produkcji na rynek, o ok. 1,2 mld zł dew. w eksporcie, spowodowałoby obniżenie dochodu narodowego o dalsze ok. 26 mld zł i wzrost funduszu płac o dalsze 22.

Wariant „Solidarności” zaprezentowany na spotkaniu z premierem oznacza dalsze skrócenia czasu, ponad rządowe propozycje, o 52 godziny rocznie, o ponad 1 tydzień pracy, a w stosunku do efektywnego wykorzystania czasu

pracy o znacznie więcej niż tydzień.

Obecnie pracuje się nad raportem o stanie gospodarki. Z pewnością jego opublikowanie pozwoli lepiej poznać złożoność naszej sytuacji społeczno-ekonomicznej i tym samym złożoność problemów skracania czasu pracy. Ponieważ „Solidarność” podkreślała w czasie spotkania z premierem że rozumie złożoną sytuację kraju, można liczyć że uda się wreszcie wynegocjować wspólne stanowisko, że drogą prowadzącą do porozumienia nie będą strajki, a troska o rzecz nadrzędną — o dobro kraju, o poprawę sytuacji społeczno-ekonomicznej.

Przedstawiciele związków i rządu w telewizyjnej debacie?

Na wczorajszym spotkaniu z dziennikarzami zagranicznymi w Jabłonie rzecznik prasowy rządu J. Barecki stwierdził, iż istnieje możliwość wspólnego wystąpienia przed kamerami telewizji przedstawicieli „Solidarności”, branżowych związków i rządu w celu publicznego przedstawienia zajmowanych stanowisk.



Francuski projektant mody proponuje kreację w stylu mawreńskim z wczesnego jedwabiu uzupełnioną ciężką srebrną biżuterią. CAF-AP

Ambasador USA z wizytą w Krakowie

W dniu wczorajszym ambasador Stanów Zjednoczonych Ameryki Francis J. Meehan został przyjęty przez Krystynę Dabrowę — I sekretarza KK PZPR.

W czasie spotkania omówiono główne aspekty życia społeczno-politycznego w województwie miejskim krakowskim.

Gościa przyjął także przewodniczący Rady Narodowej miasta Krakowa Andrzej Kurz. Podczas wizyty poruszono m. in. zagadnienia dotyczące Polonii amerykańskiej.

Ambasador złożył również wizytę w Urzędzie Miasta Krakowa, gdzie gościa podejmował wiceprezydent Jan Nowak.

Dostojnemu gościowi towarzyszył konsul USA w Krakowie Carl Bastiani.

ZDOBYWAMY ODZNAKĘ PRZYJACIELA KRAKOWA

Program spacerów, które odbędą się w niedzielę 23 bm. w ramach akcji ZDOBYWAMY ODZNAKĘ PRZYJACIELA KRAKOWA przedstawia się następująco:

● Odznaka brązowa — ŻYCIE I TWÓRCZOŚĆ JANA MATEJKI — zbiórka między godziną 9.30 a 10.30; m. in. zwiedzimy Muzeum „Dom Matejki”.

● Odznaka srebrna — POWSTANIE I ROZWÓJ OFICYN Drukarskich — zbiórka między godziną 12.00 a 12.30.

● Odznaka złota — LENIN W KRAKOWIE — zbiórka między godziną 11.00 a 11.30; m. in. zwiedzimy wnętrze domu przy ul. Królowej Jadwigi, w którym mieszkał Lenin.

UWAGA: miejsce zbiórek — Rynek Główny, koło wejścia do biura „Wawel-Turysta” w Sukienicach (od strony pomnika Mickiewicza).

● Odznaka złota z pawim piórem — odczyt prof. dr hab. Janiny Bieniarzówny pt. „DEMOKRATYZACJA KRAKOWA W XVI WIEKU” — zbiórka o godz. 10.30 w sali konferencyjnej Domu Turysty PTTK (wejście od ul. Bitwy pod Lenim).

WYCIECZKI DLA MŁODZIEŻY

Podczas zimowych ferii urządzamy, wspólnie z Kuratorium Oświaty i Wychowania, cykl wycieczek dla młodzieży szkolnej, uczestnicy tych spacerów mogą zdobyć odznakę PRZYJACIELA KRAKOWA w stopniu brązowym. Ta nasza minikreacja cieszy się wielkim zainteresowaniem; każdorazowo w wycieczkach bierze udział po 300 osób. Oto program imprez, które odbędą się w przyszłym tygodniu:

● poniedziałek, 26 bm. — ROLA KRAKOWA W ŻYCIU KULTURALNYM NARODU POLSKIEGO (Uniwersytet Jagielloński, Polska Akademia Umiejętności, Akademia Sztuk Pięknych);

● środa, 28 bm. — 1) TADEUSZ KOŚCIUSZKO W KRAKOWIE, 2) POWSTANIE KRAKOWSKIE W 1846 ROKU;

● piątek, 30 bm. — KORONACJE KRÓLÓW POLSKICH (Katedra na Wawelu, Muzeum Katedralne, Skarbiec Koronny). Miejsce wszystkich zbiórek: Rynek Główny, koło wejścia do biura „Wawel-Turysta” (od strony pomnika Mickiewicza), między godziną 10.00 a 11.00. (KAS)

POLSKA NA I MIEJSCU W EUROPIE?

W oczekiwaniu na wielką ropę!

CZEKAMY na wielką własną ropę z nieodpartą wiarą. Czy nie jest to jednak czekanie daremne? Jedno wydaje się w tej chwili pewne: ogromnych złóż, np. takich jak na Bliskim Wschodzie, na pewno u nas nie ma. Gdyby były, to przy dostępnej wiedzy geologicznej, przy tej liczbie wierceń, jakie już wykonano, na pewno byśmy je odkryli. Nie wiemy natomiast z całą pewnością czy nie ma w Polsce rOPY wielkiej — na skalę europejską. To znaczy złóż takich, z których można rocznie wydobyć kilkanaście milionów ton, czyli tyle, ile gospodarce obecnie potrzeba.

Jeszcze dwadzieścia parę lat temu geolodzy wierzyli głęboko, że mamy właśnie takie zasoby rOPY. Lata nieudanych wierceń i poszukiwań spowodowały, że obecne prognozy oceniają nasze zasoby rOPY jako zupełnie małe, umożliwiające roczne wydobycie w granicach 300—500 tys. ton. Ale jednocześnie jeden z największych autorytetów naftowych, amerykański geolog Levorsen, autor wydanej i w Polsce książki „Geologia rOPY naftowej i gazu ziemnego”, oceniając perspektywiczne zasoby rOPY naftowej w Europie, Polskę wymienia na pierwszym miejscu, potem dopiero Rumunię, następnie Włochy, Europę północną. Są wreszcie i w Polsce geolodzy i wiertnicy, którzy

To szczęście dla nas, że zapaliła się ropa w Karlinie, mimo że spłonęła tam ilość rOPY równa połowie całego jej wydobycia w kraju w ub. roku. Szczęście, bo dzięki temu problem poszukiwań rOPY naftowej i gazu ziemnego można było wreszcie podnieść na najwyższe forum — społeczne. A czas ku temu był doprawdy ostatni. Katastrofa w Karlinie pozwoliła nam, miejmy nadzieję, uniknąć katastrofy zupełnie innej, ale bardziej brzemiennej w skutkach — gwałtownego spadku wydobycia węglowodorów w Polsce.

uważają, że większość wierceń poszukiwawczych przeprowadzonych do tej pory, które dały negatywną odpowiedź jest bez wartości.

Trudno dziennikarzowi rozsądzać te spory, ale nawet laik może wyciągnąć prawdziwe wnioski z pewnego zdumiewającego zaiste faktu. Otóż w Polsce wszystkich kopalni, nawet węgla — z jednym wyjątkiem — szuka państwowa służba geologiczna. Jedyną kopalnią, której nie poszukuje geologia, jest ropa naftowa, domena resortu górnictwa. Zaiste dziwna to sytuacja. Bez wyciągania ostatecznych wniosków można stwierdzić, że właśnie wszechpotężne w poprzednich latach lobby węglowe najmniej było zainteresowane odkryciem rOPY.

Natomiast odkryto w Polsce nieco większe zasoby gazu ziemnego. Tym niemniej od dwóch lat spada wydobycie gazu ziemnego w Polsce — z ponad 7 mld m sześciu, w 1978 r. do około 6 mld m sześciu, w 1980 r. Perspektywę jego wydobycia w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych są wręcz katastrofalne. Jeśli natychmiast nie zostaną odkryte i udokumentowane przemysłowo nowe złoża (o których w wyniku innych badań geologicznych wiadomo, że są), to wydobycie gazu ziemnego spadnie w latach osiemdziesiątych do połowy tej ilości, uzyskiwanej w latach 1977—78.

PODOBNIĘ rzecz się ma w przypadku rOPY naftowej. Od ponad 6 lat spada jej wydobycie, z ok. 550 tys. ton w 1975 r. do ok. 300 tys. ton w 1980 r. Złoża Daszewo powinno wprawdzie poprawić doraźnie sytuację w najbliższych latach, ale jednocześnie zaciemni ją. Nie zmieni to bowiem ogólnej pozycji górnictwa naftowego, a tym samym nie będzie dla niego rozwiązaniem.

Sytuacja ta w decydującej mierze spowodowana jest ogromnym zaniedbaniem górnictwa naftowego. Brak sprzętu wymusił ograniczenie wierceń poszukiwawczych-geologicznych o blisko 1/3, co uniemożliwiło odkrywanie i udokumentowanie nowych złóż — chodzi tu głównie o gaz ziemny. Z drugiej strony duże zapotrzebowanie na gaz — dwukrotny wzrost w stosunku do początku lat siedemdziesiątych — spowodowało zintensyfikowanie wydobycia ze złóż już eksploatowanych, kosztem przyspieszonego ich wyczerpywania. Zaniedbanie poszukiwań to życie z procentów, których teraz raptownie zabrakło.

Druga przyczyna jest znacznie poważniejsza, ponieważ stawia pod znakiem zapytania rezultaty dotychczasowych poszukiwań.

Otóż ekipom poszukującym rOPY naftowej nie płaci się za szukanie rOPY. Płaci im się za wiercenie dziur — im szybciej, im więcej metrów, tym lepsze zarobki. Za każdą próbę rzetelnego sprawdzenia, czy nie dowiercono się do warstwy roponośnej, wiertnik nie otrzymuje ani grosza — ergo traci. Ilu jest takich, którzy przez całe życie będą chcieli tracić zarobki, i tak mierne w ostatnich latach w stosunku do uciążliwości pracy, w tym zawo-dzie?

ROPA naftowa nie musi trysnąć z odwiertu, jak to było w Daszewie i jak się dość powszechnie sądzi. Są na świecie eksploatowane bardzo duże złoża niskociśnieniowe, z których wypływ rOPY trzeba intensyfikować specjalnymi metodami. Takie złoża bardzo łatwo przegapić i dlatego poszukiwania muszą być prowadzone szczególnie starannie, a tym samym powoli.

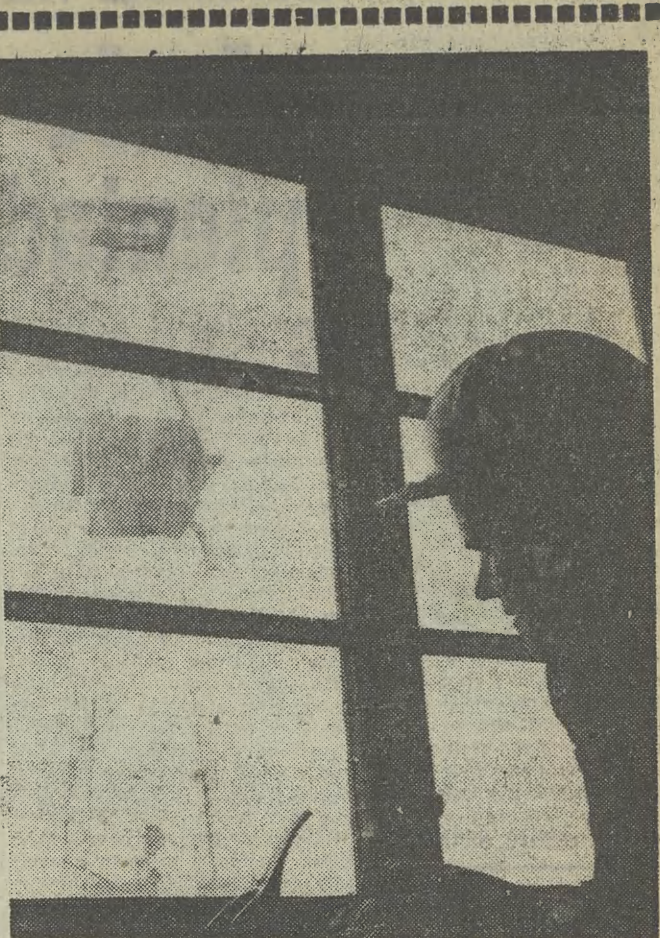
Budowa geologiczna Niziny Polskiej jest charakterystyczna właśnie dla złóż niskociśnieniowych. W europejskiej części ZSRR, bardzo podobnej geologicznie, z takich niskociśnieniowych złóż wydobywa się rocznie kilkanaście milionów ton. Pośrednim potwierdzeniem moż-

liwości występowania w Polsce większych złóż rOPY są spore zasoby gazu ziemnego, które w regionalnych układach geologicznych występują zawsze łącznie z ropą.

Fachowcy, którzy pracowali przy poszukiwaniach naftowych twierdzą, że ponad 90 proc. odwiertów uznanych za nie trafione prawdopodobnie zawierało ropę, ale wymuszone premiami tempo wierceń uniemożliwiało jej odkrycie. I mają na to dowód. Otóż jeden z odwiertów już spisanych na straty, którego z różnych przyczyn nie zdążono zlikwidować, po roku wypełnił się ropą. Obecnie jest to złożo eksploatowane.

Czy zatem przyjdzie nam powtórzyć w innych warunkach rozliczeniowych i pod patronatem państwowych służb geologicznych cykl poszukiwań rOPY naftowej w Polsce?

ANDRZEJ SILUSZEK



Może właśnie z tego otworu tryśnie Wielka Nafta. Fot. Kwiatkowski

W Brazylii 300 tys. samochodów na alkohol

Ponad 200 tys. samochodów przystosowanych do napędzania paliwem alkoholowym wyprodukowała Brazylia w ubiegłym roku. Popyt na te samochody jest ogromny, zwłaszcza że użytkownicy pojazdów dość szybko przekonali się o zaletach nowego paliwa. Największą jego zaletą jest niska cena — kosztuje o 30 proc. mniej niż benzyna. Przemysł zapowiada wzrost produkcji samochodów na alkohol do wysokości blisko 600 tys. w przyszłym roku. Z kolei rząd zaniepokojony tym szybkim przestawianiem się na nowe źródło napędu zamierza ograniczyć tę produkcję do 300 tys. w 1981 r. i 450 tys. w następnym.

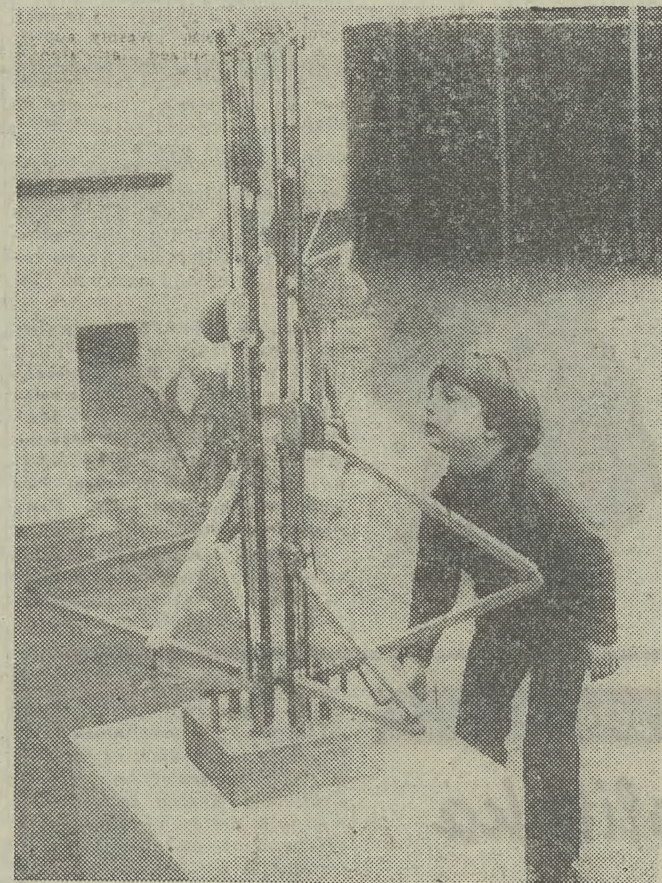
Magiczny rożen

Jest to metalowy dysk o średnicy 30 cm i grubości 10 cm umieszczony obok pieczonego kurczaka. Bez żadnego dodatkowego mechanizmu powoduje on obracanie się rożna raz na dwie minuty. Wykorzystano tu zasadę silnika termicznego. Dysk wypełniony jest płynem, który pod wpływem ciepła przemieszcza się w stronę części chłodniejszej i powoduje „magiczny” obrót całego. Dla upieczenia barana lub prosiaka konieczne są dwa do trzech takich dysków.

PODOBNIĘ rzecz się ma w przypadku rOPY naftowej. Od ponad 6 lat spada jej wydobycie, z ok. 550 tys. ton w 1975 r. do ok. 300 tys. ton w 1980 r. Złoża Daszewo powinno wprawdzie poprawić doraźnie sytuację w najbliższych latach, ale jednocześnie zaciemni ją. Nie zmieni to bowiem ogólnej pozycji górnictwa naftowego, a tym samym nie będzie dla niego rozwiązaniem.

Sytuacja ta w decydującej mierze spowodowana jest ogromnym zaniedbaniem górnictwa naftowego. Brak sprzętu wymusił ograniczenie wierceń poszukiwawczych-geologicznych o blisko 1/3, co uniemożliwiło odkrywanie i udokumentowanie nowych złóż — chodzi tu głównie o gaz ziemny. Z drugiej strony duże zapotrzebowanie na gaz — dwukrotny wzrost w stosunku do początku lat siedemdziesiątych — spowodowało zintensyfikowanie wydobycia ze złóż już eksploatowanych, kosztem przyspieszonego ich wyczerpywania. Zaniedbanie poszukiwań to życie z procentów, których teraz raptownie zabrakło.

Druga przyczyna jest znacznie poważniejsza, ponieważ stawia pod znakiem zapytania rezultaty dotychczasowych poszukiwań.



Fot. JADWIGA RUBIS

W Białym Domu — nowa pani

Wiek — 57 lat. Wzrost — 160 cm. Waga — 50 kg. „Nie stosuje diety — w zamian za to „niepokoi się” o swoją wagę.

Ulubione kwiaty — frezje. Szkarłatne, żółte, czerwone. Kolor czerwony będzie też zapewne dominował w nowych wnętrzach Białego Domu. Przyszła pani domu jest osobą niezmiernie pracowitą nad takim przerobieniem świata, aby żył zgodnie z jej oczekiwaniami. Białe Dom będzie zatem stanowić odwierciedlenie jej upodobań. Pokoje na górze zapewnią się prawdopodobnie angielskimi antykami, chińskimi wazami i bibelotami z rodzinnego Pacific Palisad

Pani Nancy Davis Reagan jest żoną nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych od 28 lat. Tworzą sładło romantyczne. On wprawdzie nie bardzo pamięta, jak i czy proponował jej małżeństwo. Ona jednak opowiedziała mu kiedyś, w jaki sposób sobie tę scenę wyobrażała. Otóż powinien był ją zaprosić na przejażdżkę łodzią, brzdąkać na ukulele, śpiewać i wtedy dopiero poprosić, żeby została jego żoną, podczas gdy ona rozkoszonym gestem trzymałaby rękę w wodzie. Ronald Reagan wyreżyserował tę scenę na 25-lecie ich ślubu, kupując na ranczo łódź i nazywając ją „Prawdziwa miłość”.

Pewien ich stary znajomy, je-

szcze z czasów kalifornijskich powiada: „Nie sposób jedno z nich lubić, a drugie nienawidzić. Albo akceptuje się ich oboje, albo żadne”.

Inny znajomy: „Ronnie jest miłym człowiekiem. Ale o Nancy nie można powiedzieć tego samego. Ona jest przyjaciółką, dobrą matką. Ale miła nie jest”.

Jako żona prezydenta, zamierza pracować nad kilkoma ulubionymi projektami. Ma nadzieję przyspieszyć ogólnonarodową kampanię zwalczania alkoholizmu i narkomanii, jeszcze od czasów pobytu w Kalifornii interesuje się dziećmi upośledzonymi. Chciałaby też założyć prywatną fundację na rzecz

odbudowy „Blair House”, oficjalnej rezydencji znajdującej się vis a vis Białego Domu.

Pani Reagan nie pomaga mężowi w uprawianiu polityki, aczkolwiek dyskutują pomiędzy sobą na te tematy. Słodzi informacje telewizyjne i aktualne wydarzenia. Ma na swoim koncie m. in. lekturę „Pamiętników Richarda Nixona” i „Lata spędzone w Białym Domu” Henry Kissingera. Reaganowie zgadzają się w kwestiach politycznych. Poza tym ona nie lubi nakłaniać męża do podejmowania decyzji, na jakie sam nie miałby ochoty. (J.K.)

NAJBARDZIEJ oczywistą konsekwencją tego nieurodzaju będą kłopoty z zaopatrzeniem w żywność w okresie do następnych zbiorów. Ratowanie sytuacji importem złagodzi zapewne deficyt, ale tylko złagodzi. Planuje się w tym roku zakupić za granicą m. in. 50 tys. ton mięsa, 30 tys. ton masła, ok. 15 tys. ton oleju. Najwyższy w powojennej historii naszej gospodarki import zbóż i pasz (10 mln ton również nie rozwiąże problemów związanych z produkcją zwierzęcą). Już w ostatnim kwartale ubiegłego roku odnotowano spadek w hodowli, w tym roku niedostatek pasz spowoduje, że skup mięsa zmniejszy się o ok. 400 tys. ton, ilość mleka zaś ustabilizuje się na poziomie ubiegłorocznym.

Nie lepiej przedstawia się prognoza zaopatrzenia w cukier. Wiadomo już w tej chwili, że w kończącej się właśnie kampanii wyprodukowano za-

le dwie 1 milion 30 tysięcy ton cukru — to jest blisko 500 tys. ton mniej niż wynoszą potrzeby. Opracowana jest propozycja przejściowego (do końca października br.) zmniejszenia dotychczasowych przydziałów tego artykułu.

Nieco bardziej optymistycznie, przynajmniej w planach, kształtuje się druga połowa roku. Oczywiście trudno liczyć na to, że naglej poprawie ulegnie np. zaopatrzenie w mięso. Spadek w hodowli następuje szybko, odbudowa stada zaś dużo wolniej. Stąd efekty w hodowli przyniesie dopiero rok następny.

Jak poinformowano mnie w Ministerstwie Rolnictwa, zbory zbóż powinny kształtować się w granicach 20,5 mln ton, to jest o 2,2 mln ton więcej niż w roku ubiegłym. Ziemniaków ma być więcej o 15 mln ton, buraków cukrowych zaś o 4,6 mln ton. Mimo że obiektywnie rzecz biorąc nie są to założenia zbyt wygórowane, w konkretnej jednak sytuacji, w jakiej znajduje się polskie rolnictwo, możliwość ich realizacji budzi wiele wątpliwości.

ZAOBATRZENIE rolnictwa w środki techniczne, nie gwarantuje jednak uzyskania spodziewanych rezultatów. Jak stwierdzali, debatujący nad tegorocznym planem, posłowie, wzrost dostaw o 7 mld złotych nie dotyczy bowiem sprzętu najbardziej potrzebnego. Nie jest również odbiciem wcześniejszych zapowiedzi o zdecydowanym „przestawianiu” przemysłu na potrzeby rolnictwa. Tu kryją się przede wszystkim nie wykorzystane rezerwy.

Dlatego Sejmowa Komisja Rolnictwa odrzuciła pierwszą wersję projektu planu.

ALDONA LUKOMSKA

Walka z plakatowaniem

Francuzi opatentowali specjalną substancję do malowania ścian i płotów, która uniemożliwia nielegalne naklejanie plakatów. Preparat ten zawiera około 15 proc. stearynianu aluminium i 30 proc. oleju krzemowego rozcieńczonych w rozpuszczalniku organicznym. Ogłoszenia i plakaty naklejone na ścianę pokrytą preparatem spadają pod wpływem własnego ciężaru po zneutralizowaniu się kleju. Ściana zachowuje swoje właściwości mimo wielokrotnych naklejań. Wynalazek z pewnością spełnia marzenia władz większości miast świata,

JAK PO TRZĘSIENIU ZIEMI...

Wyburzenia niezbędne w procesie odnowy Krakowa

Do naszej Redakcji zwracają się miłośnicy starego Krakowa zaniepokojeni tym, co od dłuższego czasu dzieje się między ul. Floriańską i Szpitalną. Tutaj od ul. św. Marka w stronę ul. Pijarskiej, oraz vis a vis od ul. św. Marka w kierunku ul. Solskiego zaplecze frontowych kamienic wygląda jak po trzęsieniu ziemi. Jeśli tak dalej pójdzie — stwierdzają Czytelnicy — to między ul. Floriańską i Szpitalną, powstanie nowa ulica, a przynajmniej goły prześwit od murów obronnych po Rynek Główny. Podobne obawy wyraził na naszych łamach w swej publikacji pt. „Odnawiać, czy konserwować zabytkowy Kraków” prof. dr. hab. J. Bogdanowski. W związku z tym o wyrażenie opinii na temat wyburzeń poprosiliśmy: Gł. Konserwatora, dyr. Zarządu Rewaloryzacji i Gł. Architekta m. Krakowa.

Prace rewaloryzacyjne w Krakowie — mówił gł. konserwator dyr. Wydz. Ochrony Zabytków UM Krakowa mgr J. KOS-SOWSKI — weszły naprawdę w fazę kompleksową. Pierwszym etapem tych prac są programowane wyburzenia i usuwanie gruzu z wcześniej zawalonych oficyn. Prace koncentrują się w blokach przy ul. Floriańskiej i przy ul. Solskiego. Otwarte wnętrza bloków ukazują krańcowo zrujnowane części budynków, stanowiąc oczywiste potwierdzenie konieczności ratowania najstarszych obiektów zabytkowych Krakowa. Realizowany obecnie program wyburzeń objął zbadane wcześniej konserwatorsko obiekty. Rozbiera się tylko te oficyny, które nie posiadają zabytkowych elementów, i których stan techniczny nie zezwala na roboty zabezpieczające. Niezależnie od przeprowadzanych wcześniej badań, Wydział Ochrony Zabytków nakazał inwestorowi wprowadzenie stałego nadzoru budowlanego w trakcie prac wyburzeniowych. W wypadku ujawnienia przez nadzór konserwatorski elementów zabytkowych, roboty wstrzymuje się w celu ewentualnego skorygowania zakresu prac rozbiórkowych. Usuwanie niezabytkowych oficyn jest pierwszym etapem prac rewaloryzacyjnych, następnym zaś remonty, zabezpieczenie i odbudowa obiektów. W przyszłym roku wyraźniej będzie się rysowała koncepcja architektoniczna

Samolot z silnikiem trabanta

Wieloletni mistrz świata i polski model lotniczych w kategorii makiet, Jerzy Ostrowski z Częstochowy buduje jednoosobowy samolot amatorski. Prace są już poważnie zaawansowane. Rozpiętość skrzydeł wynosi 5,60 m, długość samolotu 4,70 m, a powierzchnia nośna ok. 11 m kw. Konstruktor Jerzy Ostrowski zakłada, że prędkość maksymalna samolotu wyniesie ok. 100 km/godz. Do napędu zastosowano silnik trabanta, a cała konstrukcja będzie ważyła zaledwie 190 kg. W budowie samolotu polskiemu konstruktorowi pomagają jego koledzy z miejscowego aeroklubu: Jerzy Lutowski, inż. Jerzy Ziółkowski i Jan Pilczyński. Próby lotu przewidziany jest za kilka miesięcy. (W. P.)



Metopompy wyplukują ziemię do głębokości 6 metrów. Na zdjęciu: poszukiwanie bursztynu na terenach położonych koło Westerplatte.

stworzenie zaplecza budowlanego, bez konieczności tworzenia go w ul. Floriańskiej i wyłączenia jej z ruchu. Przy rozbiórkach czuwa nadzór konserwatorski”.

Mówi Gł. Architekt m. Krakowa, dyr. Biura Planowania Przestrzennego dr inż. K. SEIBERT: „Blok nr 4 posiada zatwierdzoną koncepcję, założenia techniczno-ekonomiczne, plan realizacyjny: w tym też mieści się program wyburzeń. Jest on zgodny z decyzjami ekspertów po usunięciu bezwartościowych zabytkowo i zniszczonych budynków. Jestem zupełnie pewny, że nie ma tu przypadkowości. Patrząc na rozbiórkę krakowianie niewątpliwie mogą mówić, że zamiast budować wzięli się znowu za wyburzanie. Ale jest to działalność całkowicie uzasadniona”.

Notowała: BOGUMILA PIECZONKOWA



„Górnicy” znad Bałtyku

Kres „bursztynowego eldorado”

O „bursztynowym eldorado” w gdańskich dzielnicach Stogi, Wiskoujskie i Górki Zachodnie krąży legenda. Cała sprawa zaczęła się na dobre wraz z budową Portu Północnego. Przy okazji prowadzonych wówczas na dużą skalę prac ziemnych okazało się, że nadmorski piasek obfituje w bursztyn.

Jego poszukiwacze najpierw buszowali po wykopach i terenach refulowanych, a potem wzięli się za samodzielną działalność „górnictwa”, dopuszczając się oczywiście bezprawia.

Działalność ta szybko obrosła w inne kryminalne aspekty, tym bardziej, że na proceder ten rzucił się hurmem tzw. margines społeczny. Bezważdne

działanie „prawa pięści” niebawem wyeliminowało słabszych. Zostało kilka mocnych gangów — nierzadko współdziałających ze sobą, zwłaszcza w obliczu wspólnego zagrożenia ze strony sił prawa i porządku.

Podstawowym narzędziem „pracy” bursztyniarzy jest motopompa, przy pomocy której wypłukuje się piasek, a z nim bryłki jantaru. Powszechnym sposobem zdobywania tych urzędów stały się kradzieże, przynajmniej dopóty, dopóki ochotnicze i zakładowe straże pożarne w okolicy nie przedsięwzięły wzmoczonych środków ochrony.

Później poszukiwacze skamieniałej żywicy nauczyli się też montować motopompy własnym przemysłem. „Brygady z motopompami” pracują — ze względów dyskrecyjnych — nocą. Świat odkrywa po ich przejściu krajobraz łączy księżycowy: ziemia zryta jak po ciężkim bombardowaniu, połamane drzewa, podkopane korzenie. Ponieważ głównym terenem penetracji jest nadmorski las, pełniący także ważną funkcję pasa ochronnego — bilans dewastacji jest tym tragiczniejszy.

A co na to władza?

Ta w milicyjnym mundurze niewiele mogła zdziałać. Na stałe silne patrole brakło jej możliwości. Doraźne akcje kończyły się na ogół przeproszeniem „górników” i zdobyciem pewnej ilości sprzętu. „Bursztyniarze” porzucali go wreszcie bez większego wahania. Cóż znaczyła dla nich strata kilkunastu tysięcy złotych, skoro mogli ją zrównoważyć plon jednej nocy? Kiedy zaś z rzadka jakiś „ptaszek” wpadł w milicyjne sieci, można go było jedynie postawić przed kolegium...

Przed parą laty wydawało się, że znaleziono wreszcie wyjście.

Decyzja Urzędu Wojewódzkiego monopolistyczne prawo do prowadzenia eksploatacji bursztynu otrzymało przedsiębiorstwo „Polsrebro”, parające się również wyrobem ozdób z bursztynu. Nadzieje okazały się płonne, a sytuacja jeśli się zmieniła, to na gorsze.

„Polsrebro” zwiększyło intensywność procederu, a jego wysoko wydajne agregaty sięgnęły jeszcze dalej w głąb ziemi — do 10 metrów.

„Dzieci” natomiast bynajmniej nie zaniechali działalności. Wyparciu — choć też nie do końca — z głównego terenu, pojawili się na jego poboczach. Kolejne poranki odkrywały ślady ich kradzieży przy drogach linii tramwajowych, a wreszcie... w przydomowych ogródkach! Tym sposobem zniszczony też został system melioracyjny w rejonie Jeziora Suchego.

Mieszkańcy Stogów postanowili wziąć wreszcie sprawę w swoje ręce. Wybrany ostatnio nowy komitet osiedlowy wszczął energiczne starania, aby bezprzykładnemu niszczeniu środowiska położyć kres. Doprowadzono do spotkań z władzami i przyjęcia szeregu wstępnych ustaleń. Dotyczy one wyraźnego wzmocnienia akcji przez milicję, ORMO, służbę leśną i porządkową, a także stosowania wobec winnych surowych kar i egzekwowania należności w oparciu o ustawę o ochronie środowiska.

Szereg zarzutów skierowano pod adresem „Polsrebrowi”. Jego działalność spowodowała tylko na dwóch oddziałach leśnych straty w drzewostanie w wysokości 16 mln złotych. Straty pośrednie — stopniowe zamykanie lasu z powodu naruszenia stosunków wodnych i stosowania do eksploatacji wody morskiej — są trudne do oszacowania.

PRZEMYSŁAW KUCIEWICZ

Okiem socjologa

Robotnicy 77

PRZED czterema laty wraz z Henrykiem Siwką z Ośrodka Badań Prasoznawczych w Krakowie miałem możliwość przeprowadzenia, na zlecenie tegoż ośrodka, badań socjologicznych wśród załóg dużych zakładów pracy. Dlaczego właśnie w tym środowisku? Odpowiedź jest bardzo prosta. Klasa robotnicza spełnia w życiu społecznym naszego kraju zasadniczą rolę, jako podstawowa warstwa społeczna w ustroju socjalistycznym, ciągle podlegająca przemianom kulturowym, społecznym i cywilizacyjnym.

Do naszych badań wybraliśmy więc duże zakłady pracy, położone w różnych miejscach Polski i różniące się rodzajem produkcji. Jednym z tych zakładów była Stocznia Gdańska, ale relacjonować będę poglądy wszystkich badanych robotników. Wbrew ewentualnym przypuszczeniom, rozbieżność poglądów nie była zbyt wielka.

Oddajmy głos robotnikom. Za najważniejsze problemy w kraju uznano: z gospodarczych — konieczność stabilizacji ekonomicznej, poprawę zaopatrzenia, rozwój rolnictwa i wzrost wydajności pracy, ze spraw politycznych — dążenie do pokoju i odprezenta międzynarodowego, wprowadzenie szerszej i lepszej informacji oraz lepszego, sprawliwszego podziału dochodu narodowego, a z życia społecznego — potrzeba wzrostu uczciwości i odpowiedzialności społecznej z podkreśleniem ograniczenia łapownictwa i korupcji.

Poglądy te wypowiadali ludzie, którzy dobrze znali rzeczywistość. Zapytani o swe powinności, odpowiadali: „Nie wystarczy dobra praca i uczciwość wobec innej. Uważam, że losy kraju powinny zależeć także ode mnie. Nie mam jednak na to wpływu”. Takie stanowisko zajęło 63 procent ankietowanych osób. Tylko 11 proc. uważało, iż miało dostateczny wpływ na losy kraju.

Ich potrzeby intelektualne wyglądały zupełnie inaczej niż, w panującym stereotypie, przedstawiano. Czytelnictwo lokalnych dzienników, odbiór telewizji i radia zagranicznego, uczęszczanie do kina i lektura książek — były większe niż w innych grupach społecznych. Czytając prasę interesowali się polityką międzynarodową i krajową oraz sprawami płac, cen, żywności i zatrudnienia (mężczyźni oczywiście także sportem). Oglądając telewizję czekali na filmy, wiadomości polityczne i sport. Tylko radio wiano głównie z rozrywką.

Zapytaliśmy też robotników, techników i inżynierów o ich własny zakład pracy. I znowu większość (86 proc.) osób stwierdziła, że wpływ robotników na ważne sprawy zakładu pracy nie jest wystarczający, uważając, że sprawy załatwia się „odgórnie”, że nikt nie liczy się z robotnikami, nie rozmawia z nimi. Uważali się natomiast za osoby dobrze poinformowane o sprawach zakładu pracy, cały szkopuł w tym, że głównym źródłem informacji były dla nich rozmowy ze znajomymi i kolegami a nie oficjalny aparat informacyjny.

W tych to koleżeńskich grupach rozmawiano o tym, co ich naprawdę interesowało, ale — jak przyznali — tylko częściowo znaleźli odzwierciedlenie tematyki swych rozmów w prasie, radiu i telewizji.

Przyaciółki poznaje się w biedzie. Toteż chcąc poznać rolę jaką spełniają wśród załóg poszczególni ludzie i organizacje, zapytaliśmy do kogo udaliby się o pomoc lub radę w sytuacji wymagającej rozstrzygnięcia. Oto odpowiedzi. O radę w sprawie życiowej do kolegi z pracy, bezpośredniego przełożonego lub znajomego spoza zakładu. W razie konfliktu z przełożonym — przede wszystkim do organizacji społeczno-politycznej. W sprawach organizacji pracy i produkcji — także do organizacji społeczno-politycznej. Tylko niewiele osób w tych dwóch ostatnich przypadkach rozmawiało z konkretnymi ludźmi.

PODAŁEM tylko kilka danych, z których jednakże można wysnuć chyba więcej wniosków. Ale nie wysnułem.

MARIAN NOWY

